

Układ zamknięty

28 marca 2013

Ten film od samego początku wzbudzał kontrowersje. Od pierwszego momentu, kiedy scenarzyści zabrali się za pisanie, napotykali na coraz bardziej zagadkowe i zaskakujące historie. Pikanterii całości dodaje fakt, że Polski Instytut Sztuki Filmowej nie dofinansował jego produkcji, zasłaniając się brakiem funduszy, chociaż w tym samym czasie dołożył do innego filmu, który uzyskał od opiniujących dużo niższe oceny niż „Układ zamknięty”. A to nie jest wcale najdziwniejszy przypadek podczas powstawania filmu.

Skoro nie został dofinansowany, to jak go ukończono? Odpowiedź jest prosta: został wyprodukowany za prywatne pieniądze. Inaczej w ogóle by nie powstał. Bez wątpienia będzie to jeden z najgłośniejszych polskich filmów tego roku.

Scenarzyści, Mirosław Piepka oraz Michał S. Pruski, zaczęli pracę nad filmem od małej wzmianki o dwóch przedsiębiorcach z Krakowa, którzy w 2003 r. zostali pokazowo aresztowani i oskarżeni o malwersacje na szkodę Skarbu Państwa. Siedem lat później oczyszczono ich z zarzutów. W międzyczasie ich firma została zniszczona, a oni w ramach zadośćuczynienia dostali po 10 tys. złotych i to dopiero po trzech latach od uznania przez sąd, że zarzuty im postawione były bezpodstawne. Setek milionów, które mogliby przez te lata zarobić, nikt nie liczy. W ten sposób właśnie upadły Krakowskie Zakłady Mięsne oraz krakowski Polmozbyt. Poszkodowani to prawdziwi obywatele: Lech Jeziorny oraz Paweł Rey. Przez dziewięć miesięcy byli bezkarnie przetrzymywani w areszcie.

Scenariusz został oparty na ich losach, ale takich jak oni było więcej: Roman Kluska (Optimus), firmy Bestcom czy JTT – to tylko przykłady przedsiębiorstw, które niszczone były bez powodu. Razem z nimi niszczone ich właścicieli. Setki pracowników (a w skali całego kraju zapewne tysiące) szły na

bruk...

KLUSKA, BESTCOM I INNI

Optimus był niegdyś polskim liderem w produkcji komputerów klasy PC. Firma została zniszczona jednym posunięciem. Jej właściciel w spektakularny sposób został aresztowany, a polska administracja publiczna zarzuciła mu wyłudzenie podatku VAT na kwotę 30 mln złotych. Na Kluskę nałożono 8 mln kaucji. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że dzień po aresztowaniu wojskowa komenda uzupełnień chciała „powołać z rezerwy do czynnej służby” samochody terenowe należące do aresztowanego. To zdarzenie bez precedensu od zakończenia II wojny światowej!!!

Ostatecznie w 2003 r. Najwyższy Sąd Administracyjny cofnął wszystkie decyzje urzędników z Ministerstw Skarbu, Sprawiedliwości oraz Obrony. Romanowi Klusce przyznano... 5 tys. złotych odszkodowania za niesłuszne zatrzymanie. Opinia NSA: „Nieprawidłowości w działaniu polskiej administracji publicznej, w szczególności resortu finansów, sprawiedliwości i obrony. (...) działania podejmowane wobec Romana Kluski nie miały podstaw prawnych, były prowadzone w sposób naruszający standardy państwa prawa i miały charakter zorganizowanej nagonki”.

Podobnie było z wrocławską firmą JTT. Tym razem urzędnicy fiskusa stwierdzili w 1999 r., że JTT jest winna państwu 10 mln złotych za niezapłacony podatek VAT. Zarząd firmy został dodatkowo oskarżony o działanie na szkodę Skarbu Państwa.

Po czterech latach NSA cofnął wszelkie decyzje i nakazał zwrócić całą kwotę wraz z odsetkami. Dla JTT było już jednak za późno. W 2004 r. firma ogłosiła upadłość. Ostatecznie Skarb Państwa stracił na tej sprawie prawie 50 mln złotych – udziałowcy JTT, fundusze inwestycyjne, zażądali odszkodowania i je uzyskali (wraz z mylnie naliczonym podatkiem, kosztami procesu i innymi kwota sięgnęła prawie 60 mln złotych). Opinia

NSA: „Doprowadzenie do upadłości na skutek błędnych i podejmowanych z naruszeniem prawa decyzji organów podatkowych”. Bestcom był kiedyś poznańską firmą sprzedającą sprzęt komputerowy. W 2006 r. jej właścicieli zatrzymała wrocławska prokuratura. Zarzucono im pranie brudnych pieniędzy. Jacek Karaban i Robert Nowak przesiedzieli w areszcie osiem miesięcy. Po czterech latach prokuratura dalej nie mogła zdobyć dowodów potwierdzających zarzuty. Pod koniec 2012 r., po sześciu latach, umorzono śledztwo, a pokrzywdzeni przez prokuraturę przedsiębiorcy mogą domagać się wielomilionowych odszkodowań...

SCENARIUSZ NAPISAŁO ŻYCIE

„Układ zamknięty” jest jednym z niewielu polskich filmów, który trzyma w napięciu. Pierwsza refleksja, jaka przyszła mi do głowy po zakończonej projekcji, to: „Już wiem, dlaczego mieszkam w Wielkiej Brytanii”, kolejna: „Hasło: 'Precz z komuną' wcale nie straciło na aktualności”. Oczywiście pod warunkiem że wykrzykiwane jest pod właściwym adresem.

Jakkolwiek błędy urzędników to nie tylko przypadek polski, jednak w Polsce ma to piętno „zorganizowanej nagonki” (cytat za Naczelnym Sądem Administracyjnym).

– (...) twórcy nie mogą w swoich działaniach przechodzić do porządku dziennego nad problemami bardzo ważnymi dla obywateli i kraju. Sprawami, które często są zamykane pod dywan przez rządzących – mówił dwa tygodnie temu scenarzysta Mirosław Piepka dziennikarzowi portalu kulturalnego wnas.pl. „Układ zamknięty” właśnie takie problemy porusza.

Genialna gra Janusza Gajosa jest porywająca, Kazimierz Kaczor – zdawałoby się – aktor zapomniany już przez twórców dużego ekranu, jest bardzo przekonujący. Profesorowie profesji aktorskiej dają w tym filmie niezły wykład na temat sztuki, którą uprawiają.

Muzykę napisał Kanadyjczyk Shane Harvey. Reżyserem jest

Ryszard Bugajski, znany z takich produkcji filmowych, jak „Czarny czwartek” czy „Przesłuchanie” – filmu z Krystyną Jandą, którego cenzura przez lata nie wpuszczała na ekrany. Władza PRL nazwała „Przesłuchanie” „najbardziej antykomunistycznym filmem w historii PRL”.

„„Układ zamknięty” to historia z „polskim” ukrytym kluczem. Oparta jest na prawdziwych wydarzeniach, ale żaden szczegół nie pozwala zidentyfikować ani prawdziwych osób, ani autentycznego miejsca wydarzeń. Trzeba go jednak traktować jak półdokument. To wszystko wydarzyło się naprawdę. A dramat, który się rozegrał, miał prawdziwie tragiczne skutki – zarówno dla kilku głównych bohaterów, jak i w rezultacie dla całej polskiej gospodarki i polityki” – napisał Ryszard Bugajski w swojej eksplikacji reżyserskiej.

PRODUCENCI O FILMIE

„Układ zamknięty” to coś więcej niż polityczny thriller traktujący o wadach systemu państwowego powstałego w Polsce po 1989 r.

Dramatyczna historia trójki właścicieli spółki NAVAR, którą opowiada Ryszard Bugajski, może się przydarzyć każdemu z nas. Naprawdę. Dlatego „Układ zamknięty” jest także wydarzeniem społecznym, rozpaczliwym wołaniem o pomoc w imieniu całego polskiego biznesu.

Ciężar gatunkowy tego przedsięwzięcia sprawia, że codziennie walczymy o przetrwanie i żyjemy tylko dzięki temu, że cały czas przyłączają się do naszej akcji przedsiębiorcy, którzy oferują wsparcie – moralne, merytoryczne, finansowe. Liczy się dla nas każde dobre słowo, każda dobra rada i każdy wyraz zrozumienia, bo codziennie robimy wszystko, żeby wszyscy usłyszeli o tym, jak w zaciszu gabinetów zabijana jest przedsiębiorczość.

A teraz rozpoczynamy akcję, która musi zakończyć się sukcesem, czyli zamknięciem filmowego budżetu. Możecie powiedzieć

wszystkim wokół, że „układ się... zamyka”.

Obsada: Janusz Gajos (prokurator), Kazimierz Kaczor (naczelnik urzędu skarbowego), Wojciech Żołądkiewicz (prokurator) oraz Przemysław Sadowski, Robert Olech i Jarosław Kopaczewski (przedsiębiorcy).

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)